

O KAMIENIACH MIKORZYŃSKICH.

SPRAWOZDANIE
ś. p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego

odczytane dnia 13 Stycznia 1870 r. na posiedzeniu

Komisji runograficznej

delegowanej

przez Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Nauko-
wego Krakowskiego.

KRAKÓW.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządem Konstantego Mańkowskiego.

Osobne odbicie (w 100 egzempl.) z XLIII tomu Rocznika Tow.
Nauk. Krakows.

1872.

O KAMIENIACH MIKORZYŃSKICH.



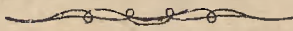
SPRAWOZDANIE
ś. p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego

odeczytane dnia 13 Stycznia 1870 r. na posiedzeniu

Komisji runograficznej

delegowanej

przez Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Nauko-
wego Krakowskiego.



KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Konstantego Mańkowskiego.

Osobne odbicie (w 100 egzempl.) z XLIII tomu Rocznika Tow.
Nauk. Krakows.

1872.

22/160

II.



3,-

X-54051
22160 II

Wskutku rozprawy ś. p. Hr. A. PRZEZDZIECKIEGO o zabytkach zwanych bożkami pryłwickimi, czytanej na posiedzeniu Oddziału Arch. i sztuk pięknych Tow. Nauk. Krak. dnia 22 lutego 1869, oświadczył Dr. KAROL ESTREICHER, iż nietylko bożki pryłwickie ale i kamienie mi-korzyńskie (Prove i Konik) uważa za podrobione. Oddział uchwalił z tego powodu i delegował do zastanowienia się nad temi sprawami komisyję, złożoną z pp. ALEKSANDRA hr. PRZDZIECKIEGO, Dra ESTREICHERA, Dra T. ŻEBRAWSKIEGO i J. ŁEPKOWSKIEGO. Przewodnictwo w tój delegacyi poruczono ś. p. PRZEZDZIECKIEMU. Zakres czynności komisji owój zawiera wypis z protokołu Oddziału, załączony w Dodatkach pod L. 1.

Komisyja zajęła się najpierw zbadaniem materialnej strony samychże kamieni; załącza się: a) wymiary (Nr. 2), b) relacyją Dra ALTHA (N. 3), c) relacyją podmajstrzego kamieniarskiego Adama Trembickiego (N. 4).

Kamienie porównano z ich fotografią, zrobioną przez K. Beyera, zamieszczoną w wydaném przez niego *Albumie wystawy starożytności* urządzonéj w roku 1858 w Krakowie.

Pan Dr. ŻEBRAWSKI zdał sprawę o zewnętrznych własnościach i charakterze nacięć na owych kamieniach. (Zob. Dod. 5).

Kamienie były wielokroć (przez 13 lat od czasu ich znalezienia) myte, czyszczone; robiono z nich gipsowe odlewy, odciskano kopije na klejonych papierach; smarowano je oliwą, przysposabiając do wyraźniejszego odbicia się w fotografii, wyskrobywano częściowo zacięcia liter itd. itd. Obecnie w czasie badań komisji czyszczono je znów, robiono rysy dla sprawdzenia białawéj barwy, okazującéj się w głębi zacięć napisów runicznych.

Delegowani porównali kształty runów kamieni mikorzyńskich z kształtami runów w różnych alfabetach, mianowicie w podanych przez LELEWELA. Hr. PRZEZDZIECKI i p. KAROL ESTREICHER dostarczyli badającym wszelkich materiałów potrzebnych, książek i rysunków.

Na posiedzeniu Komisji runograficznéj następném, odbytém dnia 25 lutego 1869 r. hr. PRZEZDZIECKI przedstawił spis zabytków runicznych słowiańskich lub za takie mianych. Wykazał różnice graficzne między kształtami runów, będących na rysunku Prowego w LELEWELU i na kamieniach mikorzyńskich. Dr. ESTREICHER odczytał swoje zarzuty przeciwko autentyczności kamieni mikorzyńskich. Redakcyą tych zarzutów załącza się w Dodatkach (N. 6)—na tymże referacie

napisał sam p. ESTREICHER w streszczeniu dane mu odpowiedzi.

Na wniosek p. ESTREICHERA zgodzili się wszyscy członkowie komisji, to jest: uznali potrzebę wydania hr. PRZEDZIECKIEMU upoważnienia do poszukiwań na miejscu. Upoważnienie takie miał dać Zarząd Oddziału Arch., a kontrasygnować prezes Towarzystwa.

Wreszcie na zebraniu Komisji runograficznej d. 13 Stycznia 1870 odczytaném zostało

SPRAWOZDANIE

śp. ALEKSANDRA hr. PRZEDZIECKIEGO

o kamieniach runicznych mikorzyńskich,

które tu podajemy w całości.

„W dalszém zapatrywaniu się nad materyjalną stronę wyrobienia kamieni mikorzyńskich, do uwag udzielonych poprzednio przez p. T. ŻEBRAWSKIEGO i fachowego kamieniarza Adama Trembeckiego, dziś dodać mogę spostrzeżenia własne nad kamieniami runicznymi, obejrzanymi przezemnie w Muzeum starożytności w Kopenhadze. Kamienie te po większej części syenitowe jak nasze mikorzyńskie, po oczyszczeniu wyrzeźbionych głosek runicznych, taki sam okazują biały połysk, jak mikorzyńskie — na tych i na tamtych taliemi samemi narzędziami żłobkowato wyrte są głoski. Upada więc ostatecznie uczyniony z tego powodu zarzut przeciw autentyczności rzeźb mikorzyńskich. Winienem jeszcze dodać, że pogląd na kamienie runiczne skandynawskie żywó przypominał mi widziane w Krakowie kamienie mikorzyńskie; niektóre z nich z wydrążeniem nieckowatém (wprawdzie bez napisów), mają ten sam kształt i te same rozmiary co kamień Prowego.

Należy przejść teraz do wyobrażonych na kamieniach mikorzyńskich przedmiotów, *bożka Prowego i Konia*. Co do *konia* to tylko można powtórzyć, co już powiedziano na posiedzeniu Komissyi runograficznej z dnia 26 lutego 1869 r., że rysunek jego, jeżeli nieco lepszy od rysunku konia na posągu Światowita, zawsze jest wynikiem dzieciństwa sztuki, mogącym odnosić się do bardzo odległej starożytności, gdyby nawet o kilka wieków miał być młodszym od posągu Światowita.

Co do wyobrażenia *bożka Prowego*, podjąłem się rozjaśnić, o ile możności, zarzut członka Komissyi p. ESTREJCHERA, oparty na twierdzeniu HILFERDINGA (w dziele o *Słowianach nadbałtyckich*, drukowaném roku 1855 w Moskwie) jakoby w HELMOLDA kronice mylnie wydrukowano *Prove* zamiast *Prone*, która to nazwa nie jest słowiańska, alê przekrecona przez Niemców z nazwy *Peruna*. ¹⁾

Przejrzałem z uwagą wszystkie wydania Kroniki HELMOLDA z lat 1565, 1581, 1659 i z 1702; we wszystkich znalazłem nazwę *Prowe* bożka ziemi aldenburskiój, a jeden tylko BANGERT wydawca Kroniki HELMOLDA z roku 1659, w przypiskach dodaje: *Nomen du-*

¹⁾ Zarzut ten pomimo takiegoż samego zdania JUNGMANÓW i HANUSCHA (*Die Wissenschaft des Slavischen Mythus*) odpie-rał już wprawdzie uczony X. kanonik PIETRUSZEWICZ, wznakomitéj broszurce o *kamieniach mikorzyńskich*, wydanej po rusku we Lwowie w r. 1866; ale argumenta na których się opierał, w obec podniesionej wątpliwości same dopiero do-wiedzione być mają; gdyż temi była przyznana *a priori* autentyczność kamienia mikorzyńskiego, i bożka prylwickiego z nazwą *Prove*.

pliciter effertur Prove et Prono. Prior lectio est in Mss. Lubecensi et Stettinensi, altera in Chronica antiqua Saxoniae. O téj kronice przyjdzie mi jeszcze wspomnieć. Przedtém jednak winienem powiedzieć, że w Berlinie przejrzałem korekty drukującej się Kroniki HELMOLDA w Zbiorze PERTZA, i wraz z redaktorem Dr. ARNDEM, sprawdziłem że pisownią bożka przyjęto: *Prove*; (nie zaś *Prone*), jak o tém można się przekonać z wydrukowanego już XXI Tomu *Monumentorum Germanicorum* PERTZA. W Kopenhadze w bibliotece uniwersyteckiej znalazłem ów rękopis pergaminowy Kroniki HELMOLDA, pisany na początku XIV wieku, który należał niegdyś do BÖCKELA, i przez wszystkich wydawców HELMOLDA uważany był za najpoprawniejszy, i w nim także napisano wyraźnie *Prove (pue) deus aldenburgensis terre.*

Przy końcu XV wieku proboszcz SUSELSKI napisał Kronikę słowiańską na źródłach dawniejszych, HELMOLDZIE i ADAMIE BREMEŃSKIM opartą. Kronika ta pod tytułem *Chronicon Slavicum* wyszła z druku w języku łacińskim i w dyalekcie niższej Saxonii, bez oznaczenia roku i miejsca druku; (ale prawdopodobnie r. 1485 w Lubece, drukiem Matyasza Brandisa). W egzemplarzu téj nader rzadkiej książki, przejrzanym przezemnie w bibliotece królewskiej w Berlinie, bożek ziemi aldenburskiej nazwany jest także *Prove.* ¹⁾

¹⁾ Kronikę tę wydał krytycznie w r. 1866 Dr. LASPEYRES w Lubece, pod tytułem: *Chronicon Slavicum quod vulgo dicitur parochi Suselensis, niedersächsisch und lateinisch auf Grund der Editio Princeps s. l. et a.* Na stron. 49, 61 i 69 wydrukowano: *Prove*, wedle *Editio princeps*; lubo w późniejszych wydaniach i w tekście staroniemieckim jest *Prone*.

W 1492 roku w Moguncyi wydrukowaną została BOTHONA Kronika saska w języku staroniemieckim, pod tytułem: *Chronik der Sachsen*. Na karcie 9 verso wyobrażone są w drzeworycie trzy bóstwa słowiańskie: *Prono*, *Ridegast* i *Siva*. O owym Pronie tekst staroniemiecki tak wygłasza: *Ore affgot to Oldenborch de het Prono, un stod up einer sule un hadde in der hant eyne rode proveysen un eine bannerstaff, un hadde twey lange oren mit eyner kronen un hadde an eyn par stavel unde under eine vote eyne schellen.* — Z tej Kroniki Saskiej, rycinę powtórzył BANGERT, umieszczając ją przy wydaniu HELMOLDA z 1659 roku; powtórzono ją i po innych dziełach o mytologii pogańskiej.

Trzy bóstwa stoją na trzech oddzielnych słupach. *Prono*, nagi ale w butach, z koroną na głowie pomiędzy długimi uszami. Jedną ręką trzyma chorągiew, drugą czerwoną tarczę żelazną nabijaną trzynastą guzami. Kształt tego żelaza odgaduje BANGERT, jakoby lemiesza (*vomeris*), do czego wcale nie podobne; kronika SASKA zaś nazywa ją *proveysen*, bez żadnego objaśnienia. Nie ta nazwa jednak, ale nazwa wagryjskiej miejsciny *Provenau*, w pobliżu której miał stać w gaju *posąg bożka*, naprowadza BANGERTA na myśl, że bożek ten musiał się jednak *Prove* raczej, niż *Prone* nazywać. ¹⁾

¹⁾ *Prove* Wagriorum deaster magna in veneratione apud gentem superstitionisissimam habitus fuit.. Nomen dupliciter affertur *Prove* et *Prono*.... Priorem confirmat nomen vici in Wagria ubi idolum eius in luco stetit; qui vicus ab illo *Provenau* dictus, idem nomen in hunc usque diem retinet. BANGERT w przypisku do *Kroniki* HELMOLDA w r. 1659 w Li-

Radegast, bożek Obotrytów przedstawiony jest także nagi, z ptakiem na głowie, z głową byka na piersiach i halabardą w ręku. *Sirva* bogini Raceburska długimi rozpuszczonemi włosami tylko okryta, z liściowym wieńcem na głowie, w prawej ręce trzyma jabłko, w lewej winne grono z liściem.

bece wydanej str. 125. *Hectoris Gothofredi Masii Mecklenburgensis. De Diis Obotritis expresoque de Radegasto Hafniae 1688, in 12.*

p. 34. Inter Obotritorum numina celebre idolum *Prono* vel *Prove* fuit, ejus meminit HELMOLDUS l. 1. c. 53, 69, 83.

...Certe tamen in regione illa Wagriorum, quae Lubecam circuit, maxime hanc viginisse idolatriam, argumento est vicus *Provenau* ab idolo in hunc usque diem ita nuncupatus. Sunt qui prope hunc vicum in luco versus mare idolum stetisse scribunt eis villam *Putloss*, eo loco qui hodie *Vicenbergen* vocatur. Cytuje dalej, z *Chron. Saxon.* postać bożka, *ferum rubrum*, ut *candentis* speciem praeseferret formam vomeris in *Chron. Saxon.* dicitur ein *Prov-eisen* h. e. probationis ferrum.

p. 158. Cap. VIII. *De reliquiis Radegasti.*

...in oppido Mecklemburgensium *Gadebasch* coronam Radegasti superesse incolae huius loci uno ore affirmant idque se a majoribus accepisse contestantur. In monumentum rei coronam illam fenestrae templi versus occidentem inseruerunt, mutata tamen coronae forma, ut in latitudine expansa eo commodius isti loco aptaretur. Caeterum vera ne sit illa corona Radegasti, in utramque partem disputari posset.

Verum etiam singulare genus *metalli* esse ajunt, ex quo illa Radegasti corona conflata est... Certi tanta est *metalli* durities, ut a Saxis parum abesse observaverim...

Nuper adeo fenestram illam in qua Radegasti corona videtur, grandine et vehementi fulminis ictu excussam esse accepi, ut tamen metallum nihil quicquam detrimenti senserit.

A więc w kronice Saskiej drukowanej w 1492 r. znajduje się po raz pierwszy nazwa bożka *Prono* i fantastyczne przedstawienie tego bożka, z tarczą zwaną *proveysen*; kiedy w pargaminowym rękopisie HELMOLDA pisanym na początku XIV wieku a może jeszcze w końcu XIII, bożek ziemi aldenburskiej (Wagryi) zawsze nazwany jest *Prove*, a wedle świadectwa samego BANGERTA, miasteczko *Provenau* nazwę po bożku aż do jego czasów zachowało.

Zdaje się zatem, że na zasadzie przywiedzionych tu dowodów, i za przykładem PERTZA i ARNDTA, ostatnich wydawców kroniki HELMOLDA, możemy przyjąć nazwę *Prowego* jako nieulegającą już żadnej wątpliwości.

Z kolei wypada zastanowić się nad wizerunkiem tego bożka.

HELMOLD opisując odwiedziny biskupa Wicelina w Aldenburgu w r. 1149, powiada, że przyjęty był przez dzikich mieszkańców téj ziemi, której bożkiem jest *Prove*, kapłanem jego głównym był *Mike*; a ksiązęciem

Radegasta opisuje autor wedle ADAMA BREMEŃSKIEGO i HELMOLDA oraz w postaci z Chron. Sax. z ptakiem (orłem na głowie) i głową byczą (herb Meklembur.) na piersi. Druk 1688 a więc przed odkryciem bożków Prylwickich, opisanych przez MASCHA w 1730 roku.

To samo powtarza MASIUS Meklemburczyk w dziełku: *De Dis Obotritis et praecipue de Radegasto*. Hafniae 1688 in 12 p. 34—38, i KLÜWER Beschreibung des Herzogthums Mecklemburg. Hamburg 1737. Andere Auflage I. p. 257, dodając że bożek *Prove*, tak nazwany od *prüfen* (probare), dla tego że oskarżeni o zbrodnię mogli *próbe* niewinności swojej ofiarować, dotykając się rozpalonego żelaza.

ziemi *Rochel* (*Chron. Slavic.* ma *Nuchel*) z plemienia *Kruka*. W inném miejscu wspomina HELMOLD o bałwochwálstwie Słowian: „*Est Slavis multiplex idolatriae genus: hi simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis, veluti Plunense idolum Podaga; alii silvas vel lucos inhabitant, ut est Prove deus Aldenburg, quibus nullae sunt effigies expressae.*“ (Cap. 34). Rozmaite są rodzaje bałwochwálstwa u Słowian; jedni w dziwnych postaciach roztaczają się po bożnicach, jak Pluneński bałwan *Podaga*; inni przebywają w lasach i gajach, takim jest *Prove*, bożek Aldenburski; ci nie mają wyrabianych na podobieństwo swoje wizerunków. Daléj opisuje HELMOLD jak wśród starodrzewu, widział dęby święte bożkowi téj ziemi *Prove*mu poświęcone — otaczał je przedsionek i opłót ze ścisłego drzewa spleciony, o dwu wrotach. Pomimo mnogich bałwanów po miastach, w tém tu miejscu była świętość całej ziemi, do którój kapłan (*flamen*) tudzież uroczystości i rozmaitego obrządku ofiary przeznaczone były. Co ponie-działek lud téj ziemi, z kapłanem i królikiem (*regulo*) zwykł się zbierać na sądy. Wnijście do przedsionku (*atrium*) dozwolone było tylko kapłanowi i chcącym składać ofiary; albo tym którym śmierć groziła; tym bowiem nie odmawiano nigdy przytułku. Takie zaś dla świętości swoich Słowianie okazują poszanowanie, że pobliza świątyni krwią ani nieprzyjacielską kalać nie było wolno. Do przysięgi z wielką trudnością dopuszczają; albowiem u Słowian przysięgać jest coś nakszałt krzywoprzysięstwa, w kolei gniew bogów ¹⁾. To samo

¹⁾ HELMOLD Cap. 83. — Gaj poświęcony *Prove*mu miał leżeć nad morzem, po za wsią *Putlos*, w miejscu które dziś na-

z innemi jeszcze szczegółami opowiada JAN PETERSEN w XVI wieku *). Te same drzewa poświęcone Provemu,

zywa się *Wierbergen*. (CASP. DANKWERTH. p. III c. 8 cytowany w przypisku do Kroniki HELMOLDA. Wydanie 1702 r. p. 189.)

*) JOHANN PETERSEN Chronica der Lande zu Holsten, Storman, Ditmarschen und Wagern Zeitbuch.

Frankfurt am Mayn 1557 in fol.

Vorrede. A. 3. Keyser Otto hat anfenglich das Bischtumb Oldenburg fundirt, welches die Wende oft verdderbt endlich hat ein Bischoff daselbs der Abgott *Prononen* mit seinem Hagen verwüst.

Erste Theil p. XXI.

Von dem Wagerlande.

Wagria das ander Theil in dem Lande zu Holsten, und ist die Landschaft darinnen *Lütckenborch* ligt und *Hilligenhauen*, *Aldenburg*, *Grobe*, *Grobenitze*, *Nyestadt*, *Lübeck*, *Oldesle*, *Zegeberge* und *Plöne* es endet sich an der Saale und Sueutin.

...Im Wagerland haben die Wenden vorzeiten geehret einen Abgott, *Prono*, in einem Holtz gelegen im Osten von der Stadt Aldenborch; dieses Gotts bildtniss ist gestanden auff einem grossen Eichenbawm, von vielen Zweigen, das ein jeglicher des Bild sehen kondt. Zurings herumb diesen Bawm stunden mehr dann tausent Bildes anderes Abgötter, etliche haben zwey, drey, vier oder mehr Angesicht gehabt. Vor diesen Bild war ein Altar gebawt; darauff pflog man dem Abgott zu opfern, ein hoher Zaun war hierumbher mit zweyen Pforten; den Bawm dorfft niemandt anrühren; dann allein der Pfoff des Abgotts. Sie hoben auch besondere Feyertag gehobt in diesen Hoff gefordert, ein jeder kam mit seinem Weib und Kindern, nnd ganzem Gesinde; etliche brachten Ochsen, etliche Schoff, die andern Vögel, die sie dem Abgott opfferten, in etlichen besondern zeiten haben sie im Menschen geopffert. Nach

HELMOLD z biskupem Geroldem przyszedli spalić w roku 1155, i odtąd Słowianie zaczęli się oddalać z miast o-

dem sie iren Gotsdienst vollenbracht, assen und trunken sie zusammen, tanzten, und spielten bis in die finstere Nacht, als dann giengen Sie von einander.

p. XXII. Dalej pisze Autor, że zwyczajem było Wendów a zwłaszcza Luncburczyków, *ojców* gdy do późnej starości dochodzili zabijać. W roku 1306 hrabina von Mansfeld, z domu hr. von Lütchow, jadąc do rodziców przez Luncburską puszcę (Hilb) usłyszała krzyk ludzki w lesie. Wyśiadła i zobaczyła staruszkę związanego, a przy nim człowieka kopiącego grób. Na zapytanie co robi, powiedział, że ojca starego chce pogrzebać. Ledwie powstrzymał się od tego na rozkaz hrabiny która mu dała pieniądze na utrzymanie ojca.

p. XXV. ALDENBORCH das die Wenden *Stargast* und die denen *Bremessam* genann ist fundirt. Der Wal zusamen geschütt, ein Schloss das auffgebawt.... und die Stadt *Aldenborch* die von viel Jahren eingewaltige Seestadt gewesen und ein gute Have gehalt in Wagerlande nun auch ganz verderben und verarmet, und schier zu einem Dorff worden.

KLÜVER. Beschreibung des Herzogthums Mecklenburg — *Hamburg* 1737. Andere Auflage.

Von diesem Abgott soll das Kirchdorf *Proensdorf* im Amte *Segeberg*, wie auch das zerstörte Dorf *Pronow* oder *Provenow* im Oldenburgischen gelegen den Namen haben. Man will sagen dass zu Lübeck eine Saule gestanden, so dissem *Prono* geheyliget. — Conf. *Bangerti* notas in HELMOLD Lib. I. c. 84.

p. 258. Der Abgott wird auch sonst *Prove* von *profen*, oder *prüfen* (*probare*) genannt, weil diejenige welche eines Missethat beschuldiget, vor diesem Götzen durch Ergreifung oder Anrührung eines glühenden Eisens oder Schildes ihre *Prove* oder *Probe* der Unschuld haben thun müssen... Dass auch solches bey allen Nordischen Völkern üblich gewesen, bezeuget.

kolicznych, a Sasi przybywać; i dzieło Boże wzrosło na ziemi汪irskiej ¹⁾).

Imię Prowego pozostało niewątpliwie ukryte w podaniach ludowych, i w rękopismach Kroniki HELMOLDA, ale na jaw wyszło dopiero niedługo po odkryciu sztuki drukarskiej, bo w roku 1485 w wspomnianej dopiero Kronice słowiańskiej Proboszcza SUSELSKIEGO; gdy prawie w jednym czasie, bo w r. 1492 wydrukowana Kronika Saska BOTHONA, zrobiła z tego bożka ziemi oldenburskiej, wojaka *Prono*, nadając mu nietylko postać określoną (wbrew podaniu HELMOLDA: *quibus nullae sunt figurae expressae*) nadto godła królewskie wojenne i błazeńskie, pomieszane jakby na pośmiewisko, koronę na długich uszach, buty z grzechotkami, chorągiew w jednym ręku, a w drugim czerwoną tarczę że-

Saxo lib. 10. Hist. Dan. in Vite L. Swenott. p. 189. *Steph.* in *Saxon.* libr. 5. — *Worm* lib. 1. *Monum. Luceen.* Lib. 1. *Antiq. Suegoth.*

PETERSEN. *Das Andere Theil* p. 1.

Im Jahre 1149. Man hat noch zu Aldenburg den Abgott *Prononem* geehret und angebet, den Oberster priester hier Myke, der Hauptman *Nuchel*, vom Geschlecht *Critonis*, ein abgöttischer Mensch und Seerauber.

T. I. p. 257. *Prone* oder *Prove* der Oldenburger Gott dieses Bild ist gewesen ostwärts vor der Stadt Oldenburg im Wagerland, in einen Walde, bei *Putloss* gegen dem Meer, der Weinberg genannt, auf einem grossen Eichbaum, von vielen Zweigen, dass es ein jeder Sehen kunte. Rings um den Baum Stunden bey 1000 Götzenbilder, etliche mit 2, 5 auch wohl mehr Angesichten. Vor dem ersten Bilde war ein Altar darauf pflegte man dem Abgott zu opfern.

JOH. PETERSEN *Chronic.* Holsat. p. 2. p. 17.

¹⁾ HELMOLD. Cap. 83.

lazną o trzynastu guzach, niewiadomo dla czego nazwaną *proveisen* czy jako *żelazo próbiercze*, (od próby sądowej przez ogień), czy też na pamiątkę właściwej nazwy bożka oldenburskiego *Prove*. Przy końcu XVI wieku opisując Nowogród wielki, GWAGNIN powiada, że tam czczono bożka *Peruna* pod postacią człowieka trzymającego w ręku *kamień ognisty*.¹⁾

W stosześcdziesiąt kilka lat później, bo w r. 1659, BANGERT jak powiedzieliśmy wyżej, dodając do wydania Kroniki HELMOLDA, rycinę naśladowaną z Kroniki Saskiej BOTHONA, i opisując w przypisku do HELMOLDA *żelazo* jakie *Prono* w ręku trzyma, powiada, że co do kształtu jego pewności nie masz; wedle dość uzasadnionego podania niektórych, podobne było do *lemiesza* (*Vomer*).

W roku 1771 MASCH superintendent kościołów luterskich w kraju Meklemburskim, wydał w Berlinie dzieło o *Starożytnościach Obotryckich z bożnicy Re-trzańskieję*, z rycinami malarza nadwornego Wogena przedstawiającemi wizerunki bożków *Radegasta*, *Siwy*, *Podagi* i wielu innych, oraz sprzęty ofiarne, na których podobnie jak i na bałwankach kruszcowych wyryte były nazwy bożków literami runicznymi po części Skandynawskimi, po części osobnego kształtu, których znaczenie usiłował MASCH (a przed nim Dr. HEMPEL) od-

¹⁾ GVOGNIN *Sarmatriae Europae Descript.* p. 82. In hac civitate (Novogrodia) erat olim quoddam Idolum *Perun* appellatum, hoc in loco, quonunc est monasterium: *Perunski monaster* ab idolo eodem dictum. Hoc idolum a Novogrodensibus praecipuo cultu patriae adorabatur, habebat autem formam hominis lapidem ignitum manu tenentis, similem fulmini. Nam Perun Ruthenis et Polonis fulmen significat.

gadywać ¹⁾. Pomiedzy sprzętami był *nóż ofiarny* (N. 58) z napisem runicznym *Prove* i *czara ofiarna* (N. 43) z rozlicznymi napisami runicznymi; pomiedzy któremi znajdował się także wyraźny napis *Prove*.

MASCH wnioskował z tych sprzętów ofiarniczych, że w bożnicy Retrzańskiej musiał znajdować się także bałwanek *Prowego* (pomimo przeciwnego twierdzenia spółczesnego HELMOLDA); i że zapewne znajdował się w pierwotnym zbiorze odkopanym w r. 1687 w okolicy dawniej Retry przez pastora Sponholza, a który wdowa po nim sprzedała złotnikowi Pälke. Gdy ten stopił niektóre posążki dla przekonania się czyli nie zawierają w sobie złota i srebra, prawdopodobnie pomiedzy stopionemi posążkami znajdował się i bałwanek *Prove* ²⁾.

We dwa lata później Jan hr. POTOCKI zwiedzając krainy Słowian nadbałtyckich, oglądał zbiór starożytności Retrzańskich opisany przez MASCHA, a przytém i drugi liczniejszy jeszcze zbiór takichże starożytności u Gedeona Sponholza, w Neubrundeburgu w Meklemburgii. Posążki i sprzęty z tego zbioru odrysował (wprawdzie nie bardzo dokładnie), i wydał je wraz z tekstem objaśniającym w języku francuzkim w Hamburgu w roku 1795 ³⁾.

Pomiedzy bożkami w zbiorze SPONHOLZA, znalazł się i *Prove* pod postacią kruszcowego bałwanka (N. 12).

¹⁾ Die Gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rethra. (Kupferstichea von VOGEN. Erläuterungen von MASCH, Berlin in 4to.

²⁾ MASCH p. 139.

³⁾ Voyage dans quelques parties de la Basse Saxe fait en 1794 par le Comte Jean Potocki. Hamburg 1795 in 4to.

Starzec z gołą głową, o wysokim łysem czole, w fałdziej sukni, ze splotami na piersiach, w lewej ręce trzymał jakieś narzędzie w kształcie trójkąta, a które POTOCKI nazywa *nożem ofiarniczym* ¹⁾, znajdując w nim podobieństwo z innym *nożem* tegoż zbioru (pod N. 34). Na przesłicznej czarze tegoż zbioru (N. 43) znalazł się także napis *Prove, Rhetra*.

Wiadomo że gdy wsławiony z powodu dzieła POTOCKIEGO zbiór GEDEONA SPONHOLZA zakupiony został w r. 1804 przez W. X. Meklemburskiego za dożywotnią rentę, odezwały się poważne głosy podające go w wątpliwość; aż nareszcie za sprawą Lewezowa w 1827 roku panujący W. X. Meklemburski na Strzelcach (Strelitz), nakazał inkwizycje sądowe które ciągnęły się przez lat dwa—i dowiodły zeznaniami spółników nieżyjącego już Sponholza, złotników Neumana i Völkena, że największa część zbioru Sponholza podrobioną została przez niego pomiędzy rokiem 1777 a 1778 ²⁾.

Czy do tych przedmiotów podrobionych należał i posążek *Provego* (lubo numer jego 12 nie był wymieniony przez spółników fałszerstwa, jako im znany)? niestety jest do tego wielkie prawdopodobieństwo; bo jak przekonałem się naocznie (we wrześniu 1868 r.) po-

¹⁾ POTOCKI p. 85, 89 i 91.

²⁾ Pierwszy u nas streścił te wiadomości Dr. JÓZEF ŁEPKOWSKI w artykule: *O czytaniu runów słowiańskich*. (Biblioteka Warszawska. 1851. T. III), a po nim obszerniej KRASZEWSKI (*Sztuka u Słowian* 1860 str. 287—311). Sprawdziłem je na miejscu w Neu-Strelitz we wrześniu 1868 r. Ob. moje *Sprawozdanie z kongresu archeologicznego międzynarodowego w Bonn*. Osobne odbitki z XXXVIII tomu Roczn. Towarz. Nauk. Krak

sążek ten w kształcie wypukłym ale spłaszczonym z mieszaniny ołowiu i srebra odlany, pokryty jest błękitnąwą chropowatą rdzą, jak owe (na pewno już podrobione), które powlekali fałszerze mieszaniną z boraxu i grynspanu.

JOACHIM LELEWEL jeszcze w roku 1824 w Wilnie w Dodatku do rozprawy pod tytułem: *Nauki dające poznawać źródła historyczne*, wyszytychował na tablicy II oprócz skandynawskich pomników *Sławiańskie bałwany znalezione w Prilwic*; a w pośród nich bałwanek *Prowego* przerysowany z dzieła JANA POTOCKIEGO.

Następnie w *Polsce średnich wieków* (w r. 1846); a nareszcie w osobném dziełku: *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski* (w r. 1857), zajmował się LELEWEL bałwankami Prylwickiemi i wizerunki ich, a pomiędzy niemi i *Prowego*, po raz drugi i trzeci wytłaczał, to wierząc to nie wierząc w ich autentyczność.*) Rozprawy LEWEZOWA,

*) List Dra PRZYBOROWSKIEGO z Poznania z 6 lutego 1859 r. do p. KAROLA ROGAWSKIEGO.

„Wielce mnie ucieszył list pański z d. 25 Stycznia, gdyż przekonałem się, że nadeszła może chwila uznania niesłychanej ważności pomników runicznych wykopanych w Mikorzyźnie. Dziwiło mnie dotychczasowe milczenie naszych uczonych. Kamienie te epokę stanowią w pojmowaniu naszej kultury w czasach przedchrześcijańskich. Czescy uczeni nie jeszcze o nich nie wiedzą. HANUSZ (*Zur Runenfrage* Wien 1857) zasłyszał coś o wzmiance która była w *Czasie*, lecz nie bliższego nie umiał powiedzieć.

Oto dotychczasowa literatura kamieni mikorzyńskich. W N. 158 *Gazety W. X. Poznańskiego*, ogłoszony *Prove* przez Droszewskiego. W N. 161 podałem odczytanie tego co ogłosił DROSZEWSKI. Ogłoszenie DROSZEWSKIEGO umieściła *Gaze-*

udowadniającej sfałszowanie największej części zbioru SPONHOLZA, opisanego przez JANA POTOCKIEGO, LELE-

ta Poznańska bez komentarza. Objąśnienie moje powtórzyła dosłownie *Gazeta Warszawska* (N. 182 z d. 15 lipca 1856). Była o tém około tego czasu wzmianka w felietonie *Czasu. Numera Gazety W. X. Poznańskiego* posłał Żupański LELEWEL. Wskutek tego pisze LELEWEL do Żupańskiego pod d. 17 lipca 1856 r.

„Co się PRZYBOROWSKIEMU dzieje abym *Prylwickie* miał jako fałszywe odrzucać. Widać że tylko ułamek tego co się o *Bałwochwalstwie* rzekło, zna, a w tym kawalku nawet nie ma odrzucenia. Też obrazki takie, ani posąg *Prove* o którym wspominało tu, HELMOLDowi fałszu nie zadają. HELMOLD co widział, co z pewnością wiedział, powiada — co widział, co powiada jest czcią powszechną, a podobne bałwanki są wyjątkiem *ikonolatorów*. Wnapienie PRZYBOROWSKI jeśli chce cały sens najdzie *Sbir K'bel Prove*. Zbiór, zebranie, sobór ku wielkiemu prawu. Tymczasem trzeba nam wierzyć na słowo Droszewskiego, jeśli kto go nie zwiódł. Wyrażenia *głębokości środka-wydrążenia* nie rozumiem“.

Na doniesienie moje o *Koniku* pisze LELEWEL w liście który odebrałem 17go marca 1857.

„Mily wasz list od kilku tygodni czeka zmiłowania. Wymagałby długiego i obszernego odpisu. Sprawię się krótko, bom strudzony. Gorliwość pana Wężyka jest godna największego uwielbienia. Życzę jak najpomyślniejszego sukcesu, ale razem należytej ostrożności waszój, abyście nie stali się zabawką figla jakiego świeżo lub dawno obmyślanego — abyście ostrożnością swą uchylili wszelkie niepewności, bo możecie być pewni, że podejrzliwość niemiecka nie zaśpi. Karczma którą macie rozwalać, kiedyż była budowaną? Za pamięci ludzkiej, wzięty do niej materiał maż jaki związek z ową kupą kamieni co na zawołanie dostarcza konika? Rozważcie oglądzenie kamieni po wierzchu, ze spodu, albo się też i stłuczony jaki najdzie okruch, o taki dbajcie, szukajcie i

WEL na próżno wszędzie szukał, nigdzie jój nie znalazł. Dla niego była zatem rzecz o bałwankach Pryl-

nagromadźcie co najwięcej—wynajdźcie choć jedno coby wszelkiego zarzutu uniknąć mogło, coby przytęm dawności zaręczyło, aby pozory nawolności zbladły przed dowodnie upłynionym ich wiekiem; bo słyszę Niemca co kiwa głową i szemrze: *Prove?* istna Prilwicka kopia. *Bogdan?* Kozacka jakaś nazwa, świeżutka; gdzieś *danow*, *bogdanow* w poganiśkich szukać czasach itd. Chcesz, panie w wyrazie *Sbir*

widzieć *zwir*; w głosce Ψ widzieć \Uparrow a nie pozwalasz na

przekład *bel* przez *wiel*. Nie zmieniam w tém wyczytaniu. *bel*, widząc w tem *biały* czyli *wielki*, tak jak *czarny*, *czerwony* znaczy *mały*. Biała czyli wielka Ruś; *biała* czyli *wielka* Chrobacya; wreszcie *bel* równie wielki gdy *boleję* *boli* wielki, jak w *Bolisławie*. Żeby to miały być karne pomniki owe głązy, trudno mi przypuścić. Łatwiej na to przystać z . . . ściany kontyny; możnaby je poczytać za wizerunki wskazujące miejsca urzędu, uroczystości, obchodu *Prowe* gdzie się sądy odprawiały, sądowe zebrania. Ów konik, gdzie pod jesień odbywała się stanica, wojenna okazka, rewia, jak mi to wynikło z objaśnienia bohodzkiego Światowida. A jeżeli panie, chcesz wykładu napisu stósownego: czytaj 1) *Zbir wojn*, zebranie wojenne. 2) *Boch dar sił na woj*, Boże daj siłę na wojnę, albo boże—danie sił na wojnę Proponujesz pan abym to odkrycie uwzględnił do mej broszury, której druk za miesiąc dopełnić się ma. Jakkolwiek to powabna propozycya, wypraszam się od niej; dość mi tych kłopotów broszurowych, gdy cisną inne.... Jeśli chcecie określić sami o tém wiadomość, aby ją w mej broszurce zamieścić, Żupański bez wątpienia będzie wam za to obligowany; bo taki dodatek podniesie wartość i wziętość broszury.“

Na mocy tego polecenia umieściłem kilka słów w 3ciem wydaniu broszury LELEWELA pod tytułem: *Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski*. Poznań 1867 str. 80.

wickich nierozstrzygnięta, a więc w dobrej wierze mógł rozprawiać o ich znaczeniu symbolicznem w porównaniu ze skandynawskiem, litewskiem i indyjskiem bóstwami, obstając za monoteizmem Słowian.

„Jeśli wyobrażenia i język Lechitów uosabiał i uduchowiał działające siły i przymioty, musiało mu być nie obce ubóstwienie *Prawa, Prove, (cujus nullae sunt effigies expressae. HELMOLD Cap. 83)*, który nie miał bałwanów“ ¹⁾.

Według LELEWELA „*Prove* jest tym jedynym Bogiem, tam gdzie się boskie dopełnia prawo.“ ²⁾.

„*Jesz, Nia* a nawet *Prove* nie mieli obrazu, bo oderwane pojęcia nie potrzebowały tego. Chyba symbola, jakie do tych odnosiły się pojęć: ogień czyli płomień, *strzemię*“³⁾. Strzemieniem nazywa LELEWEL *trójkąt* w ręku Prowego; ale za daleko unosi się w przypuszczeniach, widząc w nim raz symbol indyjskiego *pryapa* ⁴⁾; drugi raz symbol *powszechnego zebrania ludu* ⁵⁾.

Gazeta W. Ks. Poznańskiego z 9go lipca 1856 r.

Prócz tego, ile wiem, nie o tych kamieniach aż do wystawy krakowskiej nie pisano u nas, tem mniej u Niemców, na czém nie wiele stracimy. Ja sam nie wiem dotąd, ani się domyślam jaki związek dwu tych kamieni (z runami i trzeciego tak samo obrobionego ale bez run) z popiołami z umarłych i z popielnicami. Czy to bogowie domowi, którzy wraz z ojcem domu udawali się na spoczynek?“

¹⁾ Cześć bałwochwaleza Sławian i Polski str. 37.

²⁾ l. c. str. 107.

³⁾ l. c. str. 128.

⁴⁾ l. c. str. 62.

⁵⁾ l. c. str. 78.

ogłosiła list pana Piotra Droszewskiego *), o odkrytym przez niego we wsi Mikorzynie kamieniu, z napisem runicznym i z wizerunkiem człowieka trzymającego w ręku narzędzie trójkątne, na podobieństwo wizerunku Prylwickiego Prowego, odrysowanego przez JANA POTOCKIEGO w r. 1795, przez JOACHIMA LELEWELĄ w r.

*) *Gazeta W. Ks. Poznańskiego N. 158. Wiadomości archeologiczne.*

Szanowny Redaktorze! Załączony rysunek jest wyobrażeniem grobowca znalezionej w Mikorzynie, *zeszłej jesieni*, który należąc, do przedchrześcijańskich czasów, zainteresuje lubowników przeszłości słowiańskiej i stanie się niezawodnie przedmiotem badań uczonych archeologów.

Za obowiązek przeto uważam podać go do publicznej wiadomości, z czasów zasnutyh pomroką kilku a może kilkunastu wieków.

Kamień ten znaleziony został na pochyłości małego pagórka w ogrodzie dominialnym, blisko dwie stopy głęboko w ziemi, pod nim była urna z piaszczystej gliny grubo ulepiona; w niej znajdowały się szczątki popiołów spalonego ciała i grupki stopionych kruszców srebra i miedzi. Urnę nieostrożnie wyjętą wiatr w kawałki rozsypał, tak że trudno dojść było pierwiastkowego jej kształtu.

Ludzie miejscowi powiadają, że przed kilkunastu laty znajdowano tu podobne kamienie „tylko inakże, bo z ptakami, koźmi i różnemi djabłami.“ Ileż tym sposobem zatrącono pomników z owych wieków? Mimo to okolica nasza (Ostrzeszowska) okwituje w pamiątki bardzo dawne, które gdyby u nas więcej znalazły lubowników, stałyby się niezawodnie znakomitym zbiorem nieznanym dotąd osobliwości. Zostaję z winnym szacunkiem.

Piotr Droszewski.

Mikorzyn 10 Czerwca 1856.

(Przy tém był rysunek kamienia z *Prowem* i wymiary jego).

1824, a powtórzonego w latach 1846 i 1857. Historią odkrycia tego, (a w pół roku później drugiego kamienia z wyobrażeniem konia i napisem runicznym), wraz z krytycznym ocenieniem obu pomników, napisał jak najstaranniej professor WOJCIECH CYBULSKI, w rozprawie pod tytułem: *Obecny stan nauki o runach Słowiańskich* (Poznań 1860 in 4to).*) Autor starał się zbijać

*) List Piotra Droszewskiego z Janiszewie d. 25 Sierpnia 1858.

Zachęcony odezwą Szanownego Towarzystwa Naukowego w Krakowie, nadesłaną na ręce obywatela Felixa Wężyka z Księstwa Poznańskiego, mam honor przesłać Temuż opis Mikorzyna i wykopalisk jego.

Od dwóch lat blisko Mikorzyn stanął w rzędzie miejsc głośniejszych u nas, ze swoich przedchrześcijańskich zabytków, które przypadkowo odkryte, niezbite dają dowody służące do wyjaśnienia zamierzehłej historii naszych praojców.

Wieś Mikorzyn leży o milę w kierunku północnym miasta Kępna, nad traktem do m. Grabowa, między Kierzmem, Domaninem, Rogaszycami, Tokaszewem, Rudniczykiem i Mechnicami, w powiecie Ostrzeszowskim, w Wielkiem Księstwie Poznańskim. Ma stary modrzewiowy kościół pod opieką ś. Idziego, z ślicznym rzeźbionym posągim tegoż świętego — zresztą innych pamiątek dopatrzyć nie można.

...Niedaleko, bo tylko 400 kroków od kościoła, w stronie południowej jego, w jesieni 1855 r. przypadkowo odkryty został kamień podobnie do korytka wyżłobiony, z wykuciem figury i napisem runicznym; pod nim była urna, ile mi się zdaje (z zebranych na wiosnę następnego roku szczątków) podobna do wykopanych później w Mroczeniu. Resztę wiadomości o tym pomniku dopełniam zamieszczeniem wymiarów i rysunku (*Wymiar berliński*).

Wizerunek figury od wierzchni głowy do dołu sukni 10 cali, długość kamienia 1 łokieć i 3 cale. Wydrążenie wzdłuż 22 cale, głębokość środka wydrążenia 3½ cala, szerokość wydrążenia 12 cali.

z lekka tylko rzuconą przez profesora PRZYBOROWSKIEGO wątpliwość co do autentyczności kamieni miko-rzyńskich, nagromadzonemi dowodami, z których największa część dalszego poparcia nie potrzebuje. Niektóre z nich jednakże wymagają ściślejszego porównawczego badania.

(Tu załączony rysunek).

W roku następnym 1856 w końcu sierpnia, sam znalazłem drugi kamień z napisami runicznymi i konikiem, między zwożonemi na fundamenta. Dochodzenie czy więcej takich nie przywieziono, było daremne, prócz żem się dowiedział, że ten leżał na między ogrodów włościańskich. Wymiar załączam (berliński).

Szerokość kamienia 21 cali, długość po prawej stronie 23 cale, długość po lewej 19 cali, wysokość tarczy $18\frac{1}{2}$ cali, szerokość tarczy $12\frac{1}{2}$ cala.

Za prawdę powyższego opisu zaręczam.

Piotr Droszewski.

List FELIKSA WĘŻYKA, z Mroczenia 20go Stycznia 1858 do p. KAROLA ROGAWSKIEGO.

.... Co do Prowego którego JW. kasztelan Fr. Wężyk umnie widział, ten wykuty na wyżłobionym granicie, jest bardzo podobny do opisanego przez profesora LELEWEŁA, a na tablicy odbity pod N. 8, tylko napisy runiczne są inne zupełnie. Co do drugiego na którym jest konik wykuty, ten jest gładkię powierzchnią, i takiego niema na tablicy w dziełku LELEWEŁA. Odcisk na *papie* (sic) z tego posłałem W. J. PRZYBOROWSKIEMU do Poznania, a on doniósł o tém prof. LELEWEŁOWI do Brukselli, który obydwóch autentyczności zaprzeczył, krom tego, że Prove był wykopany na wiosnę 1856 r. a konik rok później, także w Mikorzynie, pod *przyciesią* stodoły sołtysa tamtejszego znaleziony został przy przedstawieniu stodoły na inne miejsce. Będę się starał odciski gipsowe z obydwóch pamiątek słowiańskich zrobić

A naprzód porównajmy wizerunek Prowego Mikorzyński z bardzo dokładnym rysunkiem Prylwickiego bożka, dokonanym na miejscu przez KOLLARA — następnie ze sztychami POTOCKIEGO i LELEWELA. (Patrz na dołączonych do niniejszej rozprawy litografjach).

kazać i takowe W. Panu na miejsce, do Olpin, odeślę później. Mikorzyńscy włościanie zapewniają, że kilka podobnych kamieni z konikami wrzucili do fundamentów pod karczmę tam stawianą w r. 1837. Dziedzie dziś żyjący *) nie zwrócił na to uwagi; dopiero jak my się zaczęli dopytywać o więcej takich kamieni, poczęli sobie przypominać że już widywali takie kamienie, lecz były użyte przez murarzy pod karczmę.

Drugi list FELIKSA WĘŻYKA z Mroczenia z 16go Sierpnia 1858 r. do p. KAROLA ROGAWSKIEGO.

„...Przytém dodaję, że p. A. BIAŁECKI robił podróż z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, robił poszukiwania w Czekanowie o granicę Lewkowa i tam odkopał podobny kamień mojemu. Zrobiony rozmiar tegoż i mojego, wykrył że głębokość wyżłobienia jest jednakowa; długość wyżłobienia różni się tylko o 1 centimetr. Ten kamień jest bez run i bez postaci. Z każdego względu stwierdza prawdziwość i autentyczność mojego i znosi wszelką wątpliwość Prof. LELEWELA, który przyznaje posiadanie przez Słowian krajów za Łabą (Elbą) i przed Łabą, opisuje Prowego w Prüilwitz, a zaprzecza odkopanemu nad Prosną. Przesłuchanie ludzi w Mikorzyźnie, którzy wydobyli z ziemi kamienie z Prowem i konikiem, zrobione sprawozdanie przez p. A. BIAŁECKIEGO Towarzystwu Naukowemu, może nawrócić Prof. LELEWELA w Brukselli.

Notatkę p. ANTONIEGO BIAŁECKIEGO delegowanego od Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, do Mikorzyzna gdzie stanął 14go Sierpnia 1858 r. tutaj przytaczamy.

*) P. Andrzej Droszewski.

a) Bożek Prylwicki z nazwą *Prowego*, jak już powiedzieliśmy wyżej, ulany z mieszaniny ołowiu i srebra, wypukły a spłaszczony, ma dużą głowę prawie kwadratową, łysą z przodu, o długich włosach z tyłu, czoło i twarz zmarszczkami zorane, nos i usta skutkiem złego odlewu nieforemne. Ubrany jest w długą fałdzystą suknię, związaną na piersi wążkami wężykowato w kokardę

Obydwa kamienie znaleziono w Mikorzynie pod Kępem. Jeden z nich, ów z *Prowem* w ogrodzie dworskim, wypadkiem szukając kamieni do budnlca zdalnych. Znaleziono jeden dość wielki, wydrążony nieckowato z jednej strony, a z drugiej tyle tylko obrobiony ile zdawało się być potrzebnem do zmniejszenia woluminu. Forma kamienia cała jest podłużna, wyżłobienie w którym rysunek *Prowego* i napis, doskonale elipsę przypomina. Materiał czerwony grubo-ziarnisty granit. Rysunek i litery wycinane dość niezgrabnie, zagłębienie ich bardzo małe. Głębokość największa wyżłobienia tego kamienia jest 0,06 metra, wysokość liter 0,06 do 0,09 metra. Litery nierówne. Kamień leżał wyżłobieniem na dół i przykrywał urnę z popiołami.

Ponieważ znalazłem w Czekanowie taki sam kamień co do kształtu, masy, rozmiarów, tylko bez rysunku i bez napisu, ale stojący pionowo, podparty dwoma mniejszymi kamieniami, także popielnicę przykrywający, sądzę przeto że tamten pierwotnie także tak stał, lecz się przewrócił.

Drugi kamień z *konikiem*, znaleziony został pod korzeniami starego dębu który rindowano. Leżał napisem do góry, horyzontalnie. Jest płaski z szarego mialkoziarnistego granitu. Jeżeli go mamy uważać za jakiś znak koło którego gromadził się ów *zbor* (zbir), to nie można przypuścić że miejsce gdzie go znaleziono było miejscem owém. Jestto mała nadmuchana piaskiem prawie podniosłość dość daleko się ciągnąca, niczem w okolicy się nie odznaczająca, spływająca w łączkę; słowem położenie miejsca tego odnośnie do

splecionemi taśmami, o długich fałdzistych rękawach. Prawe ramię zgięte, a ręka na boku oparta. Lewe ramię w pół zgięte i do góry wzniesione, w ręku bryła trójkątniasta, z otworem podłużnym u dołu, przez który przeprowadzone są palce lewej ręki trzymającej bryłę. Bryłę tę nazywa KOLLAR leemieszem (*Pflugschaar*).

b) Na rycinie Potockiego znać jeszcze cokolwiek wypukłość posążka Prylwickiego i kształt głowy kwadratowy, czoło łyse, bez żadnego śladu włosów z tyłu

okolicy niczem uwagi nie zwraca. Musiał ten kamień gdzie indziej leżeć. *)]

Pod nim nie było. Nacięcia tak w rysunku jak w literach o wiele głębsze niż u *Prowego*. Przypuścić nie mogę aby obydwie te kamienie, chociaż tak blisko siebie leżące tak związane myślą na nich wyrażoną, były jednocześnie zupełnie, lub jedną ręką. Różnica charakteru zacięcia liter, prowadzenia rysunku, słowem typ cały jest w obydwóch inny.“

*) PIOTR DROSZEWSKI w listach z 2go Sierpnia 1858 do p. ANTONIEGO BIAŁECKIEGO, a z 25 Sierpnia tegoż roku do p. KAROLA ROGAWSKIEGO pisze: że *drugi kamień sam znalazł między zwożonemi na fundamenta nowego spichlerza*. P. BIAŁECKIEMU, jakiś mieszkaniec Mikorzyński wskazał miejsce wykopania kamienia z konikiem, *pod konarami ogromnego jakiegoś dębu w brzozowym lasku na wydmie piaskowej nad łąką*.

W uotatce PIOTRA DROSZEWSKIEGO przesłanej p. PRZYBOROWSKIEMU, a przez tego komunikowanej p. BIAŁECKIEMU, *drugi kamień znaleziony został między kamieniami zwożonemi na fundamenta do budynku*. „*Ten nie znajdował się już więc w swajem miejscu, bo na miedzy o 200 kroków od pierwój znalezionej Prowe*. CYBULSKI (O runach Słowiańskich. Poznań 1860 p. 42).



głowy, ramiona i piersi obnażone po pas; a z długiej sukni pozostała tylko jakby spodnica fałdzista; w miejscu wężykowato w kokardę splecionej taśmy, wężyki jakby z rozerwanego sznura paciorek, sięgają aż do wierzchniego kraju spodnicy. Położenie ramion prawie takie samo jak w pierwowzorze; kształt bryłki więcéj do równobocznego trójkąta zbliżony.

c) Niedokładny wizerunek POTOCKIEGO, LELEWEL dość wiernie oddał w swoim sztychu, tylko niżej jeszcze opuścił spodnicę, przez co wężyki z paciorków, niejako arabesk na gołej piersi bożka, tworzą kształt narzędzia trójkątnego, taki sam jak u POTOCKIEGO.

d) Na kamieniu mikorzyńskim głowa rytowana jest bardziej podługowatą niż w sztychach LELEWELA i POTOCKIEGO; usta jedną wklęsłą linią oznaczone, a nie podwójną jak u POTOCKIEGO, co jeszcze przesadził LELEWEL. Na nagiéj piersi nie ma nic, ale w około szyi idzie rząd paciorków. Prawe ramię *zaokrąglone*, gdy w sztychach LELEWELA, POTOCKIEGO i KOLLARA, prawy łokieć tworzy kąt *ostry*. Narzędzie trzymane w lewym ręku, ma kształt *trójkąta rozwartego* i niedokończony dla braku miejsca na powierzchni wklęsłej kamienia. (Patrz litografije).

A więc Prowe Mikorzyński zgadza się z Prowem Prylickim co do ogólnego typu postaci o łysém czole, z jedném ramieniem zgiętém i ręką opartą na boku; z drugim ramieniem podniesioném w górę i z palcami od lewej ręki przeprowadzonymi przez otwór trójkątnego narzędzia. Nie można jednak przed sobą zataić, że z obnażonych ramion i piersi i krótkiej fałdzistej spodnicy, podobniejszy jest Prowe Mikorzyński do wizerunków LELEWELA i POTOCKIEGO, niż do pierwowzoru

Prylwickiego. Tylko sznurek paciorków około szyi, nadaje Mikorzyńskiemu bożkowi odrębną właściwość. Wyradza się pytanie, co znaczy owo narzędzie trójkątne służące następnie za godło Prowemu? Nie wspomina o niém współczesny HELMOLD. Kronika Saska BOTHONA (drukowana w r. 1492) daje nam w drzeworycie wizerunek bożka Aldenburskiego pod postacią wojaka, z nazwą *Prono*, z chorągwią w jednym ręku, a z żelazną tarczą czerwoną w drugim, którą znowu mianuje *Proweisen*, jakby *żelazem probierczém*. Komentator HELMOLDA (w r. 1659) BANGERT, załączając do kroniki HELMOLDA sztych, wedle drzeworytu BOTHONA, przywodzi prawdopodobne według niego podanie, jakoby to żelazo probiercze, miało kształt lemiesza (vomer). Jakby na poparcie wiarygodności tego podania, zjawia się w końcu zeszłego wieku Prylwicki *Prowe*, z trójkątném żelazem w ręku odlany, a o którym niemal z pewnością twierdzić można było dotychczas, że to jest fabrykat Sponholza z 1778 r. wedle jakiegoś podania odlany. W r. 1855 we wsi Wielkopolskiej *Mikorzynie* (której nazwa przypomina *Mikego*, głównego kapłana *Prowego* za czasów HELMOLDA) na grobowym głazie, okazuje się *Prowe*, także z trójkątném żelazem w ręku.¹⁾


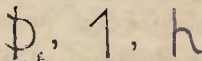

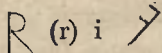



Tyle co do wizerunków Prowego; z porównywania których wynika nierozwiązana dotychczas zagadka. Następnie wypada nam porównać litery runiczne kamieni Mi-

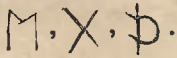

¹ W mytologii indyjskiej spotykamy nazwę *Prawaha*, jako jednoznaczającą z Wajusem bożkiem wiatru, jadącym na antylopie, z 4 rękami, w jednej trzyma *chorągiewkę* w kształcie *trójkąta*. WOLLHEIM da FONSECA: *Mythologie des alten Indien*. Berlin 1856 p. 113—114.

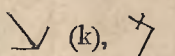


korzyńskich ze znanymi alfabetami czyli fudarkami runicznymi.

Idąc za śladem wynalazców tych kamieni, którzy porównywali znaki na nich dostrzeżone, z tablicami *Polski średnich wieków* LELEWELA, oraz prof. PRZYBOROWSKIEGO, który pierwszy te znaki odczytał; przyjdziemy do następującego wyniku:

Alfabet LELEWELA głównie z dzieł MASCHA i POTOCKIEGO ułożony, zawiera w sobie 18 liter; ale niektóre z nich mają różnorodne kształty, co ilość znaków Lelewelowskich do 37 podnosi.

Alfabet Mikorzyński ma znaków oddzielnych 18, z których dwa tylko  zdają się tę samą literę *O* oznaczać. Z tych znaków trzy  nie znajdują się w alfabecie LELEWELA, a dwa  odróżniają się nieco od odpowiednich w alfabecie Lelewelowskim znaków  (*r*) i  (*o*). Trzy znaki alfabetu Mikorzyńskiego, które nie znajdują się w alfabecie Lelewelowskim, znane są w alfabetach runicznych Skandynawskich, a mianowicie znak  złożony z liter *o* *d*, jaki znajduje się w dawnych runach Skandynawskich (ob. Runy VERELIUSA 1675). Litera *e* która w nowszych runach zastąpioną została przez głoski *a* lub *i*, w najdawniejszych miała znak swój osobny  (ob. SAEVA i VIMMER).

Z 18 znaków oddzielnych w napisach Mikorzyńskich 11 znajduje się także w alfabetach runicznych Skandynawskich. Z tych trzy znaki  należą do dawnych runów, jakie były w użyciu do VII wieku ery chrześcijańskiej; jeden  przypomina kształt Islandzki tejże litery, w runach Skandynawskich.

Pozostałe 7 znaków Mikorzyńskich, znajdujemy na pomnikach Prylwickich opisanych przez MASCHA, który wyczytał owe napisy za pomocą dwóch dzieł: CLÜVER: *Beschreibung des Herzogthums Meklemburg 1757*, i WESTPHAL: *Monumenta inedita* ¹⁾. Tam należałoby śledzić źródła owych 7miu znaków, obcych runom Skandynawskim, a stanowiących dziś właściwość runów zwanych słowiańskimi  (k),  (e),  (o),

 (w),  (n),  (b),  (a lub t).

Napisy Mikorzyńskie, według powyższych danych najlepiej odczytali dotychczas prof. CYBULSKI i X. PIETRUSZEWICZ. Ten ostatni na niedość dokładnym wizerunku kamienia Mikorzyńskiego z koniem, wyczytał ostatecznie słowo: *prawoi*; czemu pilny pogląd na litery wyraz ten składające zaprzeczyć musi.

¹⁾ Von M. TROGILLO ARNKIEL *Praeposito Holsatico, Cimbrische Heyden Religion was unsere Vorfahren Cimbrischer Nation, die Sachsen, Ruthen, Wenden und Fresen etc.* Hamburg 1691 in 4to p. 293—294.

A więc napis na kamieniu Provego czytamy:


s m i r





k m e t p r o v e

a napis na kamieniu z koniem, o ile powtarzają się w nim te same znaki:

s m i r b o g o d a n

w o i n s l u t w o i

W wyrazie *Bogodan*, znak  w starych runach

Skandynawskich oznacza literę *g*, a znak  związane dwie litery *o* i *d*. W ostatnim wyrazie pierwszy znak  jest oczywiście *l*, drugi podobniejszy jest do Skandynawskiego  (*u*) niż do znaku  (*n*) w poprze-

dnim wyrazie *woin*. Trzeci znak \top jużesmy wzięli za *t* w wyrazie *kmet*; następne trzy znaki bezspornie składają zgłoskę *woi*.

Czy wyraz *Lutwoi* nie miałby jakiego związku z nazwą *luty*, dziki, z kąd przezwisko narodu *Lutyków*, musimy zostawić to na teraz nierozstrzygniętém, dopóki nie będzie z większą pewnością dowiedziona autentyczność samychże napisów.

Dotychczasowe studium nasze bowiem miało na celu odparcie zarzutów czynionych przez członka komissyi p. ESTREJCHERA, a mianowicie: 1) co do materialnego wyrobu figur i znaków na kamieniach, 2) co do litery *e*, znaku na litery *o* i *d*, jakoby były wynalazkiem późniejszych wieków, 3) co do nazwy *Prove* zamiast *Prone* a raczėj *Prono* lub *Perun*, 4) co do rysunku Prowego i konia mającego podobieństwo z wizerunkami Prowego, w *Polsce średnich wieków* LELEWELA i z koniem na posągu Światowita, chociaż mają je tylko takie, jakie mogą mieć między sobą rysunki tychże samych pierwowzorów bez najmniejszej zasady sztuki kreślone. Obacz w Dodatkach N. 6.

Szanowna Komissyja zechce osądzić czy cztery powyższe zarzuty odparte zostały gruntownie i ostatecznie, W takim wypadku w sprawie kamieni Mikorzyńskich nie byłoby już zarzutów do zbijania, ale pozostałyby jeszcze dwie trudności do rozwiązania.

Pierwsza: wedle jakich podań ludowych przedstawiony został bożek Aldenburski Prowe na kamieniu wykopanym we wsi Wielkopolskiej Mikorzynie, której

nazwa przypadkową może ale dziwną ma styczność z nazwą *Mike*, arcykapłana Prowego, za czasów HELMOLDA.

Druga trudność dotyczy owych 7miu znaków runicznych na kamieniach Mikorzyńskich, które nie znane są w alfabetach runicznych Skandynawskich ani w Germańskich, a znajdują się na posążkach Pryłwickich objaśnionych przez MASCHA. Ponieważ zaś autentyczność tych posążków nie jest jeszcze dowiedziona, wypada zasięgnąć do źródeł, z których i Dr. HEMPEL i MASCH, będący niewątpliwie w dobrej wierze, odczytywali nieznane sobie znaki, na posążkach Pryłwickich¹⁾.

Źródłami temi były: CLÜVER: *Beschreibung des Herzogthums Meklenburg* z r. 1737 i WESTPHAL, *Monumenta inedita*; książek tych dotychczas nie miałem pod ręką, ale porobiłem już kroki potrzebne do tego.

Dla wyjaśnienia *pierwszej trudności*, co do podań, wedle których odtworzono postać albo może symbol tylko Prowego na kamieniu grobowym, wykopanym we wsi Wielkopolskiej Mikorzynie, w jesieni 1855 r., należy naprzód przypomnieć sobie okoliczności, w jakich ten kamień, a następnie drugi z *koniem*, znalezione zostały przez p. PIOTRA DROSZEWSKIEGO i wiadomość o nich podaną do *Gazety Poznańskiej* w 1856 r. Już prof. CYBULSKI, w rozprawie swojej pod tytułem: Obe-

¹⁾ F. BOLL w rozprawie: *Kritische Geschichte der sogenannt Prillwitzeridole* w 1855 r. najlepiej streścił dzieje obu zbiorów MASCHA i GEDEONA SPONHOLZA; fabrykacją tego ostatniego. Wierzy jednak w autentyczność pierwszego. Najstarszy archeolog niemiecki LISCH ze Szwerynu, stanowczo twierdzi, że i zbiór MASCHA także podrobiony.

cny stan nauki o runach słowiańskich, dostatecznie dowiódł dobrej wiary P. DROSZEWSKIEGO i sąsiada jego p. FELIKSA WĘŻYKA, któremi nie powodowała ani chęć zysku, ani żądza sławy w przedstawieniu (wcale nie skwapliwém nawet), kamieni runicznych Mikorzyńskich na widok publiczny. Poszukiwania prof. A. BIAŁECKIEGO na miejscu w Mikorzynie w r. 1858, nie doprowadziły wprawdzie do żadnych nowych odkryć; ale znalaziony pod Czekanowem syenitowy kamień nieckowato wydrążony, tychże samych rozmiarów co kamień Prowego, i zasłaniający także popielnicę, utwierdził p. A. BIAŁECKIEGO w mniemaniu, że to są kamienie grobowe. Takich samych kamieni kilkanaście odkrytych w Zakrzewie, w PawłóWKu, w Kamieńcu pod Grodziskiem, w Kotowiecku (CYBULSKI 58) świadczą o spólności zwyczajów pogrzebowych ziemi Wielkopolskiej z krainami Skandynawskimi, a z przedzielającemi je krajami słowiańskimi: dawnych Obotrytów, Redaryów, Polabów, Wagriów (owój ziemi Aldenburskiej Prowego).

W Mikorzynie nie żył już Jan Żurek wóldarz, który przypadkowo znalazł zakopany w ogrodzie kamień Prowego. Dziś Mikorzyn przeszedł w obce ręce. Nie żyją już panowie FELIKS WĘŻYK i PIOTR DROSZEWSKI; a ten ostatni umierając w ciągu zeszłego roku w Królestwie Polskim, przekazał ubogi zbiorek swój i notatki archeologiczne prof. Archeologii w Uniwersytecie Krakowskim Dr. ŁEPKOWSKIEMU, który je w gabinecie katedry swojej złożył.

Notatki DROSZEWSKIEGO są to bruliony wiadomości, jakie on w r. 1856 posłał był prof. PRZYBOROWSKIEMU, i które po części wydrukowane są w rozprawie prof. CYBULSKIEGO. Znajduję w nich jednak ustęp

opuszczony w druku, a który zawiera w sobie ciekawe szczegóły o miejscowości Mikorzyna:

„Wnoszę z gatunku dobrej w około ziemi, ze strumyka w bliskości płynącego i źródeł, że miejsce dzisiejszego Mikorzyna z natury piękne, wielkimi i wspaniałymi drzewy zarosłe było; w których cieniu sprawiano Bogom ofiary, grzebano umarłych i sądzono winnych. Dziewięć lat temu jak ścięto we wsi ostatni olbrzymi dąb, niezawodnie świadka przeróżnych odmian okolicy, gdyż objętość $12\frac{1}{2}$ łokcia u pnia, potrzebowała długiego szeregu lat, nim została taką, jaką na odciętym i wypróchniałym przed dwoma laty oglądać jeszcze było można. W miejscu ściętego dębu, dziś piaskiem grubo zasypaném, nie robiłem żadnych poszukiwań z powodu przeszkód, co jak na złość przy każdym przedsięwzięciu śledzeń towarzyszyć zwykły. Spodziewam się jednak, że moich zamiarów wkrótce dopnę, a o odkryciach, jeżeli jakie znajdę, wiadomości uczonych z uciechą doniosę w pismach publicznych.“

Z tych wyrazów skreślonych pobieżnie na pożółkłym już dziś papierze, wieje jakieś uczucie naiwne i pocziwe, które ani trochę na przebiegłość drwiącego fałszerza nie zakrawa. W liście z 14go lipca 1858 r. do p. DROSZEWSKIEGO pisanym, sąsiad jego i przyjaciel p. FELIKS WĘŻYK, chwali jego troskliwość w przechowywaniu rzadkości bibliograficznych i starożytności.

W inném miejscu rozerwanych notatek (które mamy przed sobą) opisuje PIOTR DROSZEWSKI kościół w *Kotłowie* (pod Mikstatem) „którego większa część jest zbudowana z kamienia wyciesywanego w kształcie cegieł, reszta zaś z cegły, później, jak się zdaje dostawiona. W ścianie północnej zewnętrznej około 6

łokci wysoko od ziemi, znajduje się kwadratowy, albo raczej czworoboczny kamień, ze znakiem (w kształcie klamry). Po prawej stronie wielkich drzwi wchodowych, niedawno przymurowany został słup (jak się zdaje dla wzmocnienia uszkodzonego muru). Wmurowano weń *kamień podłużny*, w kształcie belki, z nakuciami wypukłemi; jedno, na boku, przedstawia niby *lewka* z zakręconym do góry ogonem; drugie, na końcu, twarz pełną, wąsatą, której wyraz cechuje prawdziwego Słowianina. Przy tymże kościele w chrustach płotowych znalazłem popiersie kamienne ze stłuczonego posągu; bardzo niezgrabna rzeźba; coby przedstawiała, niech uczeni archeologowie rozwiążą; *gdyż ja nie będąc tyle zdolnym, nie mogę się ośmielać, abym słabem mojem rozumowaniem ubliżał przeszłości; lubię tylko i kocham pamiątki stare; im się ze czią religijną przypatruję; starannie choć z trudem szukam i zbieram*. To popiersie umieściłem w kącie wielkiego ołtarza w tymże kościele (*w Kotłowie*), gdzie się dotąd znajdować powinno. Nadmieniam jeszcze, że tak kamienie muru kościelnego, jako téż i obie rzeźby z jednego gatunku granitu polnego są wyrobione¹⁾.

¹⁾ PIOTR DROSZEWSKI umarł w Urszulinie pod Żychtą (w okolicy Szadkowa) w Król. Polsk. u Fr. PRZYBOROWSKIEGO brata bibliotekarza Uniw. Warsz. Pan DORSZEWSKI brat zmarłego (zamieszkały w okolicach Łodzi w Długoczasach pod Zduńską wola) zabrał po nieboszczyku książki i papiery. Gabinetowi katedry Archeol. w Uniw. Jagiellońs. dostało się to tylko co w Urszulinie pozostało — więc zwitek poezyj i notatek archeol. nadto 157 sztuk monet srebrnych, 9 ułamków.

Nie można już zdaje się wątpić o dobrej wierze wynalazcy kamieni Mikorzyńskich; niepodobna także przypuszczać, iż p. DROSZEWSKI przypadkowo odkrył, ręką dawniejszego fałszerza wyrzeźbione figury i znaki, na grobowych granitowych głazach pogańskich mieszkańców ziemi wielkopolskiej. Pozostaje nam tylko zbadać jeszcze na miejscu okolicę Mikorzyńską; usiłować odszukania więcej pomników, téj odległej przeszłości, czy na miejscu świątyni odwiecznego dęba, czy w pagórku ogrodowym, pod którym znaleziony został kamień Prowego, czy nareszcie w fundamentach karczmy, do której przed trzydziestą lat zwożono mnóstwo kamieni, pomiędzy którymi, wedle powiedzenia miejscowych włościan, *„były tylko inaksze, bo z ptakami, końmi i różnemi djablami!”*

Dzisiejszym właścicielem Mikorzyna jest p. Kazimierz Skrzydlewski, a proboszczem X. Zygmuntowski. Z tymi panami wypadnie przeprowadzić korespondencyą, dla zamówienia sobie chętniej pomocy, przy poszukiwaniach mających na celu ostateczne wyjaśnienie symbolów i napisów na kamieniach Mikorzyńskich, tych jedynych dotychczas pomnikach runicznych na ziemi polskiej.

Kraków 10 Stycznia 1870 roku.

A. PRZEZDZIECKI.



Śmierć ś. p. hr. A. PRZEZDZIECKIEGO († 26 grud. 1871 r.), przerwała wątek dalszych obrad Komissyi ru-

przedmiotów (wykopalisk) brązowych, 25 żelaznych, 2 gliniane. Przekazał to przez pośrednictwo p. Wł. KALKREUTHA ów FRANCISZEK PRZYBOROWSKI zmarły 3go Lipca 1869 r.

nograficznój; a co główna, jeśli nie umożliwiła, to odwlekła sprawozdania i śledzenia, do których podróz na miejsce do Mikorzyna, jest konieczna. Dopiero 20 Kwietnia 1872 r. Oddział Archeologii i sztuk pięknych na odbytém wtedy posiedzeniu, uchwalił poszukiwania w tym kierunku dalej prowadzić, oddając przewodnictwo w Komissyi runograficznój profesorowi ŁEPKOWSKIEMU.

Przy odbywającém się właśnie przeobrażeniu Towarzystwa Naukowego na Akademią, będzie zapewne jój zadaniem rzecz nieukończoną przez dotychczasową komissyję, prowadzić dalej według własnego uznania.



DODATKI.

1.

Wyciąg z protokołu posiedzeń Oddziału Archeologii i sztuk pięknych w Tow. Nauk. Krak. Sesyja dnia 22 Lutego 1869 r.

„Hr. A. PRZEZDZIECKI czytając na posiedzeniu Oddz. Archeol. badania nad autentycznością tak zwanych zabytków prylwickich (rozprawę drukowaną w 38 tomie *Rocznika*), zakończył rzecz swoją oświadczeniem, że gdy słuszną może być obawa aby i naszym Mikorzyńskim kamieniom kiedyś nie zarzucano podrobienia, aby się zająć teraz sprawdzeniem ich autentyczności dotąd nieposzlakowanėj. Wsku-

tek tego nadmieniaenia zawiązała się na sessyi żywa rozprawa, w której oprócz Hr. A. PRZEZDZIECKIEGO zabierali głos pp. Dr. ESTREICHER, prof. J. KREMER, Dr. J. ŁEPKOWSKI — poczem na wniosek hr. A. PRZEZDZIECKIEGO i Dra ESTREICHERA, uchwalono: zawiązać Komissyję runograficzną któraby się zajęła:

- 1) dochodzeniem autentyczności kamieni Mikorzyńskich,
- 2) zbadaniem znanych dziś alfabetów runicznych i krytycznem ich rozważeniem.

Komissyję tę składają pp. Dr. ŻEBRAWSKI, Dr. ESTREICHER, prof. J. ŁEPKOWSKI i hr. A. PRZEZDZIECKI.

Za zgodność z aktami

WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ

Sekretarz Oddziału Archeol.

2.

Wymiary kamieni Mikorzyńskich Prowego:

Wysokość 72 cmetry.

Szerokość 48 „

Grubość 8 „

Największa głębokość owalu wklęsłego o wysokości 48 cmetr. i szerok. 32 cmetr. wynosi 6 cmetrów.

Konik:

Wysokość 62 cmetry.

Szerokość 56 „

Grubość 18 „

Określenie owalne napisu wynosi:

Wysokość 48 cmetrów.

Szerokość 32 „

3.

1) Kamień na którym wyryty wizerunek Prowego, jest drobno-ziarnistym syenitem, składającym się z drobnych kryształów szarawego ortoklazu i czarnego amfibolu; rzadziej znachodzi się żółtawo-szary oligoklas, większe kryształy prawie bezbarwnego ortoklazu i blaszki ciemnej miki.

2) Kamień noszący wizerunek konia jest także drobno-ziarnistym syenitem, jednak z mniejszą ilością amfibolu, dla tego nieco jaśniejszy; oprócz amfibolu i tu znachodzi się szarawy ortoklas, szary oligoklas, a niekiedy większe kryształy czerwonego oligoklazu, nieco ciemnej miki i trochę kwarcu.

Kraków 22go lutego 1869.

Dr. ALTH.

4.

Wezwany do Towarzystwa Naukowego jako fachowy kamieniarz, do orzeczenia czy powierzchnie dwóch granitowych kamieni są równocześnie obrabiane, z wykuciem na nich wklęsłych napisów, czyli też później?

Ze strony praktycznej trudno jest na pewno coś o tém powiedzieć; bo co do pierwszego kamienia, który ma powierzchnią mniej więcej równą lecz nie tkniętą dłutem kamieniarza, tylko tak jak była od skały oderwana i na niej napis wykuto, więc choćby jaką sprzeczność powierzchni jego stawiała z powierzchnią napisu, nie dowodziłaby przez to jedna starości a druga nowości, a co więcej że kamień ten jest bardzo zbliżony do twardego piaskowca—a przeto nierównie miększy i mielszy od grubo-ziarnistego granitowca—dla tego napis na nim kuty nie potrzebuje silnego nacisku dłuta ażeby pozostawiło śniaki, które czas

nie łatwo maże; zostawiony w polu na słońce łatwo powierchnią swoją z powierzchnią napisu zrówna, jak rzeczywiście ten kamień ze swoją powierzchnią nie stawia żadnej różnicy z powierzchnią napisu.


Co zaś do drugiego kamienia, u którego powierzchnia jest owalnie wklęsłą, ten jest grubo ziarnisty granit i nadzwyczaj twardy, napis na nim wykuty wklęsło jest nieco jaśniejszy od całej powierzchni, a to z tej prostej przyczyny, że granit ten złożony z dość grubych głazików nie da się uciąć ostrym dłutem jak inne kamienie lub marmury, bo stał w dłacie choćby najlepsza, za pierwszym uderzeniem młotka traci ostrość, tępieje i tylko siłą tłuczenia odrzyna niepotrzebne części, aby otrzymać to czego kamieniarz żąda; więc każda powierzchnia granitu dotknięta dłutem dla obrobienia, zawsze będzie jaśniejszą to jest bielszą od miejsc, któreby były wolno zostawione jak się od skały oderwały, a tym bardziej napis w którego rowek koncentruje się siła uderzenia i dla tego głębsze pozostawia śniaki, przeto zawsze powierzchnia rowku mimo jeden czas będzie bielszą od cegły powierzchni kamienia; tym bardziej, że powierzchnią można zetrzeć piaskiem i śniaki na niej porobione od dłuta potracić, czego w rowkach napisu nikt nigdy nie robi.


Kraków dnia 21 lutego 1869.

Adam Trembecki.

5.

Badając dwa kamienie Mikorzyńskie syjenitowe pod względem technicznym, dla orzeczenia, czy wyryte na nich wyobrażenia i napisy runiczne są świeżemi, czy też do dawniejszej epoki należeć mogą, wycisnąłem na wosku kilka z tychże wyźłobień i znalazłem je półokrągło wy-

kute, gładkie i bez wszelkich podłużnych rysów, z którychby się użycia narzędzia szpiczastego lub płasko zaostzonego domyślać można. Dzisiejsi kamieniarze zwykli wszelkie podobne zagłębienia w kamieniu w ten sposób wycinać, iż każdą literę lub obwód narysu, dłutkiem płasko zaostrzonym ukośnie z dwóch stron wyrębiają, tak, iż wycięte zagłębienie czyli rowek ma dwie ścianki płaskie stykające się z sobą u spodu,  jest

to sposób najłatwiejszy i kamieniarze tegocześni niezwykli dziś innego używać. Na kamieniach Mikorzyńskich wyżłobienia te mają w przekroju półokrągłą postać 

robione więc były dłutkiem półokrągło zaostrzonym, dziś do tego celu nieużywany, wykonanie bowiem podobnych zagłębień w tak twardym kamieniu z wielką trudnością byłoby połączone.

Drobne ziarnka czarne amfibolu wchodzące w skład syjenitu, oglądane przez lupę, okazują tenże sam stopień połysku na powierzchni obu tych kamieni, co i w wyżłobieniach; kiedy na rysach świeżo przez kamieniarza stalowem ostrzem na boku dla próby zrobionych, połysk tychże ziarn znacznie się większym okazuje.

Rysy przeto i napisy na tychże kamieniach pod powyższemi dwoma względami badane, nie zdają mi się być świeżemi, pozorna zaś ich świeżość jest skutkiem łamania się promieni światła w zagłębiniach, o czém nie trudno się przekonać, zmieniając położenie kamieni względem kierunku ich oświetlenia.

W Krakowie d. 26 Lutego 1869 r.

T. ŻEBRAWSKI

6.

Kamienie Mikorzyńskie.

1) Wątpliwość moja co do autentyczności kamieni Mikorzyńskich polega na tém, że wydrążenia w granicie mają barwę świeżą, białą. Jeżeli to przypisać można skrobaniu i obmywaniu już po znalezieniu kamienia, to nie wiem czyli czém wyłumaczyć się da, że rysy rysunku i pisma po mniemanéj egzystencji tysiąca lat niczém nadwężone nie są. Zarzut ten jednak byłby błachy, gdyby inne nie nasuwały się wątpliwości.

Są te:

2) Co do liter.— Podobne są one w ogóle co do liter które LELEWEL jako sławiańskie podał, oparty na falsyfikatach kopijowanych przez Potockiego. Zatem opierają się na alfabecie użytym przez fałszerza Gideona Sponholza handlarza starożytności. Przypuściwszy nawet, że się zgadzają z alfabetem MASCHA, niczegoby to nie dowodziło, bo zbiór MASCHA równie jest podejrzany. Są tu nowe litery na *e* i na *D*. Otóż w runicznym piśmie przynajmniej u innych ludów znak na *e* pojawił się za pojawieniem się pisma łacińskiego i chrześcijaństwa, zaś litera *D* zaokrąglona i wygięta łukowa nie ma cechy runów, bo te w epoce przedchrześcijańskiej były spiczaste, opierane rysą jednego lub dwiema na podpórcie lub sztabce. Ta litera *D* wygląda przeto na nowoczesny falsyfikat.

3) Co do treści na pomniku wyraz stoi *Prowe*. Wyraz *prowe* nie znany jest dzisiejszym filologom sławiańskim ni litewskim. Utworzyli go zecerzy składając rękopis HELMOLDA, w którym jak późniejsze badania okazały, wszędzie pisano *prone*. O tém czytaj HILFERDINGA dzieło o Sławianach nadbałtyckich. *Prone* zaś, nie jest to wyraz

ślaviański ale niemiecki przekreślony z *Perun*. Gdyby więc pomnik był autentyczny, stałoby na nim tylko: *perun*. Wyraz *prowe* oznaczałby boga *prawa*, a takiego w ślaviańszczyźnie nie było.

4) Co do rysunków. *Konik* wygląda jak kopia ze *Światowida* ze Zbrucza, tylko że w nim noga tylnia dobrze odrysowana, dowodzi, że rysownik znał zasady rysunku, gdy na Światowidzie cztery nogi na jednej leżą płaszczynie, bez znajomości zasad rysunku.

Co do *rysunku Prowego*. Ten z małą różnicą widocznie wygląda jak kopia rysunku LELEWELA. Ten atoli dał rysunek własny, fikcyjny, niby kopijując POTOCKIEGO, lecz całkiem odmienny, bo w grubych rysach oddał niemal z pamięci figurę. Co więc fantazyjnie prawie nakreślił LELEWEL, zjawia się oddane prawie tak samo na kamieniu. Trudno uwierzyć iżby LELEWEL przez intuicję odgadł, iż taki pomnik istnieje gdzieś zakopany.

Mając te wątpliwości które zdaniem mojem nasuwają domysł, iż ktoś dla zażartowania z uczonych, sfabrykował pomniki, wnoszę: iż należałoby w sposób jak dochodzono autentyczności bożków pryłwickich, przeprowadzić formalny protokół co do miejscowości gdzie znaleziono te kamienie, i co do osób które znalazły.

P. BIAŁECKI dochodził nieco na miejscu, ale bardzo powierzchownie. Należałoby dociec czy pp. WĘŻYK i DRO-SZEWSKI byli osobistościami takimi, iż mogłyby ten niewczesny żart popełnić, lub też że względem nich ktoś trzeci mógł dopuścić się tego żartu. Należałoby także wydobyć sepulchury tego świadka, którego p. BIAŁECKI już nie zastał przy życiu, celem sprawdzenia, czyli ten świadek żył jeszcze w epoce znalezienia kamienia.

Należałoby wreszcie odwołać się do zdania sławianofilów i znawców języków starosławiańskich, mianowicie do pp. Przyberowskiego, Stanisława Mikuckiego i J. Pąplńskiego, tudzież p. Bartoszewicza jako historyka, przedłożyć i zasięgnąć ich kategorycznej opinii, ażali napisy dadzą się usprawiedliwić ze stanowiska którego z narzeczy starosławiańskich.

Dnia 26 Lutego 1869.

ESTREICHER.

Odpowiedzi członków Kommissyi runograficznej dane zaraz na sessyi po wysłuchaniu powyższych zarzutów.

Co do punktu 1go.

Na rysy białe odpowiada relacya p. T. ŻEBRAWSKIEGO. (Obacz Dodatek N. 5).

Co do punktu 2go.

Co do liter.

Hr. A. PRZEZDZIECKI odpowiada, że nie koniecznie z X wieku mogły napisy pochodzić, lecz mogły pochodzić z epoki chrześcijaństwa po Mieczysławie II. W ówczas egzystencya litery *e* i *D* gockiego byłaby usprawiedliwioną.

Co do wyrazu *Prove*.

Gdy ta kwestyja jest wątpliwą, hr. A. PRZEZDZIECKI bierze na siebie rozjaśnienie o ile się da, czyli istniał *Prowe* i czy toż znaczyć miał co *Perun*. (Spełnione niniejszém sprawozdaniem).

Co do 4go.

Co do *Koniku*. Wprawdzie rysunek nogi konia jest nieco lepiej odrysowany niż na Światowidzie, i zdradza

znajomość jaką taką rysunku, jednakowoż zawsze to jest rysunek tak prosty, że może uchodzić za dzieło starożytnie.

Co do *Provego* zachodzi istotne podobieństwo z rysunkiem LELEWELA, jednakowoż takie jakie może być pomiędzy rysunkami postaci ludzi, najnieumiejętniejszą ręką kreślonych.

Błędy w druku.

- Str. 7 *effertur*, popraw na *affertur*.
 „ 15 *Gvognin Sarmatriae* popraw na *Gvagnin Sarmatiac*.
 „ 21 *exprasse* popraw na *expresse*.



z Mikorzyna.

Litteratura M. Suda w Poznaniu, 1922.

Wedle rysunku Kollara.



Wedle rysunku Lelewela

(w Nauki dające poznać źródła historyczne)



ОБЪЕМЫ КАМЕНИ СЛАВЯН ЗАОДРЗАНСКИХ
 fragmenta lapideum flavorum.

